Rok VIty. Nr. 48.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela pierwsza Adwentu*, dnia 27. Listopada 1842.

Religia.

Żywot świętéy Cecylii, dziewicy, męczenniczki.

(Z ks. Skargi.)

Za czasów Urbana, Papieża w Rzymie, Cecylia będąc iedyną córką wysoce urodzonych i bogatych rodziców, usłyszała głos Ewangielii i gorącém sercem uwierzyła zbawiennéy nowinie i rozmiłowała się niewidomego i z czystéy Panny narodzonego Boga, i oddała mu się za oblubienicę niepokalaną, nie chcąc nigdy męża znać na ziemi, prócz tego, który się bez niewiasty przed wieki narodził w niebie. Na kochanie i posilenie duszy swéy taiemnie nosiła Ewangielią na karcie spisaną na swoiém ciele, i we dnie, w nocy żywot i naukę Iezusa, oblubieńca swego, słodkiém nabożeństwem rozmyślała, nad wszystkie ią rozkosze i kamienie drogie i bogactwa całego świata przekładaiąc. A owo trwoga na nią wielka i pokusa przypadła. Waleryan, zacny i bogaty młodzieniec, za którego do małżeństwa zmówioną była, upominał się swéy panny. Rodzice zezwalaią, naznaczaią dzień wesela i Cecylii gotować się rozkazuią. Co miało czynić czyste ono serce panieńskie! szło o utratę ślubowanego Chrystusowi panieństwa; nie było się kogo radzić, uciekać trudno, zostać się przy ślubie w rozkoszach onych przy niewiernym młodzieńcu, ieszcze trudniéy. Uciekła się tedy do Pana Boga w postach i modlitwach, a przez dwa, a czasem i trzy dni nic nie iedząc, polecała czystość swoię Chrystusowi, który ią obronić mógł, prosząc, aby iéy rady w tak niebezpiecznym razie dodać raczył. Iuż na Cecylią drogie ubiory ku weselu kładziono: a ona boiąc się myśli cielesnych, które z miękkich i drogich szat rosną, grubą i ostrą włosienicą ciało swe cisnęła, aby się onemu podobała, który czyste serce rad widzi. A gdy iuż gody sprawowano, a gracze i śpiewacy wesołe pieśni zaczynali, Cecylia także w sercu swoiém ów psalm Bogu nuciła: „Stań się, Panie, dusza moia i ciało moie niezmazane, abym przed Tobą pochańbioną nie była.“ I polecała się Panu, Aniołów Iego wzywaiąc, Apostołów z płaczem prosząc, i wszystkich Chrystusowych panienek do pomocy biorąc, aby ią modlitwami swemi posilili, żeby czystości swoiéy dochować mogła.

A gdy ią do zgotowanéy i drogo a miękko przybranéy łożnicy wprowadzono z oblubieńcem iéy Waleryanem, będąc iuż od Boga w wierze i nadziei posilona, dziwną radę na obronę czystości swéy nalazła, którą młodego pogańskiego czło-

wieka zastraszyła i lwa iako baranka związała. Rzekła do niego: Naymilszy młodzieńcze! mam ci się iednéy wielkiéy rzeczy zwierzyć: wiedz, iż mam przy sobie Anioła, który iest stróżem czystości ciała mego. Skoro się mnie dotkniesz, a będziesz chciał dziewictwu memu niesprzyiać, wnet zabity od niego będziesz. — Na to słowo przeląkł się Waleryan, a potém prosił Cecylii, aby mu tego Anioła ukazała, nie chcąc inaczéy temu wierzyć. Rzekła Cecylia: Tyś człowiek Boga prawego nieznaiący, póki się nie oczyścisz, patrzyć na Anioła nie możesz. — A on się zapytał: Iakże się mam oczyścić? — Ona mu na to: Iest tu ieden starzec, który umie ludzi do tego przyprowadzać, aby mogli patrzyć na Anioły; idźże do niego; tam się go a tam dopytasz; zowią go Urban, Biskup. Mieszka na drodze appiyskiéy; na któréy gdy uyrzysz ubogie żebrzące, powiedz im: Posłała mnie tu do was Cecylia, abyście mnie zaprowadzili do starca Urbana, bo mam od niéy do niego taiemne zlecenie. — Usłuchał Walery rady Cecylii. Ubodzy, którym Cecylia z iałmużny dawania znaiomą była, wprowadzili go do Urbana Papieża, który się na on czas krył przed okrutnikami, prześladuiącymi Kościół Chrystusa, po domach i lochach podziemnych. I opowiedział mu Waleryan wszystkę swoią z Cecylią rozmowę. A Papież święty, słysząc rzeczy dziwne, pełen radości, padł na kolana i modlił się: Takali to służebnica twoia Cecylia, Panie Iezu móy, która iako pszczoła robotna, miód do Kościoła twego nosi? tego młodzieńca iako lwa do łożnicy wzięła, a do mnie go iako baranka odesłała. Gdyby nie wierzył iéy nauce, do mnieby tu nie przyszedł. Otwórzże do reszty Panie! serce iego, aby Ciebie poznał Boga prawego, a zarzekł się czarta i uczynków iego.

A gdy się tak modlił, owo stanął przed Waleryanem starzec ieden w białém odzieniu iako śnieg, maiąc w ręku księgi, na których było złote pismo, i przestraszony Waleryanus padł na ziemię, ale go en starzec podniósł i rzekł: Czytay synu te księgi, abyś był oczyszczony na widzenie anielskie, które ci Cecylia obiecała; i czytał słowa one: Ieden Bóg, iedna wiara, ieden Chrzest, ieden Bóg i Oyciec wszystkiego, który iest nad wszystko i we wszystkich. Amen. I gdy to przeczytał, rzekł mu Urban: Wierzysz, iż to tak iest? A Waleryan zawołał: Nie masz zaprawdę pod niebem rzeczy prawdziwszéy, a wiary godnieyszéy. Mąż on zatem zniknął, a Urbanus od onych słów począwszy, uczył go wiary i ochrzcił w imię Oyca i Syna i Ducha świętego, i odesłał go do Cecylii.

Nalazł ią w łożnicy na modlitwie i uyrzał wedle niéy Anioła stoiącego, dziwnéy i niewymownéy piękności, który maiąc w ręku dwa wieńce iakoby z róży i lilii, przesłodką wonność maiącéy, ieden włożył na głowę Cecylii, a drugi na Waleryana, mówiąc: Tych wieńców w sercu i w ciele niepomazaném dochowaycie, bom ie wam z raiu od Boga przyniósł, a maią taki przywiléy: nigdy woni swéy nie stracą; a żaden ich inszy nie uyrzy, ieno ten, który się tak, iako i wy, w czystości kochać będzie. I obiecał mu to Anioł, iż, o coby Pana Boga prosił, otrzyma. — A on nie prosił o rzecz inną, tylko, aby brat iego rodzony Tyburcyusz, którego bardzo miłował, poznał Pana Boga, a pozyskał także dusze swoie. — Anioł, daiąc mu o tém dobrą otuchę, zniknął. — Święta prośba, w któréy nie prosił o rzecz

iaką świecką, ale pokazał w niéy miłość Boga i bliźniego, życząc mu tego, nad co nic lepszego być nie mogło i z czego się sam weselił. Chwaląc tedy Pana Boga Walery i Cecylia, na rozmowie o Panu Bogu pociechy Ducha świętego pełnymi zostawali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gospodarstwo domowe.

Iak może gospodarz wieyski poznać konie na Nosaciznę i Tylczak chore? Iak powinien obchodzić się z końmi na początku Parchów i Zołzów? aby zapobiedz rozszerzeniu się pierwszych, albo pogorszeniu się drugich, zawczasu.

(Dokończenie.)

„Uważać trzeba, żeby worek u góry był széroki, żeby téż i wolne powietrze miało przeyście, inaczéy bowiem możnaby konia zadusić albo sprawić, że nie mógłby oddychać. Worek takowy powinien być także tak długi, aby para nie była zbyt gorąca, kiedy się do pyska dostanie, żeby go nie sparzyła.

„Ingredyencye wyżéy rzeczone do trzeciego razu używać można, kiedy woda wygotowana wleie się na nie powtórnie z dodatkiem czystéy wody, dla zastąpienia odchodu.

„Oprócz przepisów wyżéy wyrażonych względem paszy i napoiu, daie się koniom zołzuiącym następuiący proszek na zołzy co dzień trzy razy, na każdy raz dwa łóty z łótem soli kuchennéy zmięszawszy, a tenże proszek trzeba wmięszać w paszę, żeby go koń nie rozproszył, albo ieszcze lepiéy, kiedy się z tego proszku i miodu lub cukru z marchwi wygotowanego zrobi ciasto czyli konfekt wodą trochę nakropiony.

„P r o s z e k n a z o ł z y.

„*Nro. 1.* Weź: korzenia omanu prawego (Rad. innula Hellenium), na proszek utłuczonego, kwiatów siarki, każdego po pół funta. (Cena 15 czeskich.)

„*Nro. 2.* Weź: iałowcu funt, tatarskiego ziela pół funta, utłucz to i zmięszay na proszek. (Cena 12 czeskich.)

„*Nro. 3.* Weź: tłuczonego korzenia omanu (Rad. innula Hellenium), korzenia lukrecyi czyli słodkiego nasienia anyżkowego, kwiatów siarki, każdego po pół funta. (Cena 1 tal. 2 czeskie.)

„Zadaiąc proszek na miazgę utłuczony, daie się porcya na łopatce maleńkiéy drewnianéy albo na warzęchwi, a to tak: uchwyciwszy ięzyk konia ręką, wyciąga się ięzyk na iednę stronę pyska, a lekarstwo na łopatce lub warzęchwi leżące kładzie się na pień ięzyka. Potém puszcza się ięzyk, trzyma się głowa do góry, zatkawszy pysk, aż koń połknie lekarstwo.

„Kiedy nabrzmienie gruczołów w widełkach czyli tylnéy szczęki części nie ustaie zaraz albo nie miękczeie, to trzeba wziąść trzy garści makuchu lnianego, a te zmięszawszy z wrzącą wodą na miazgę, przykłada się ciepło na widełki w szmacie płóciennym. Jak tylko przykładanie takowe ostygnie, trzeba go znowuż zagrzać powtórnie, a tym czasem kawałek kożucha baraniego przyłożyć, aby ciepło iednakowe utrzymać. Naylepiéy kiedy dwie porcye miazgi takowéy są pogotowiu, aby iedna iuż była zagrzana na doręczy, kiedy druga ostygnie i zdeymie się.

„W tych okolicznościach iuż należy szukać pomocy u Kommissyi wyżéy wspomnionéy.

„O ochędóstwie należytém w stayniach i w staiennych naczyniach.

„Wszelkie naczynia staienne drewniane, iako to: żłoby, drabiny, rynny i t. d., których koń chory się dotknął, powinny być trzy razy wodą wrzącą czyli ukropem polane i tak szczotką wycierane, iżby naymnieysza szpara nie została nie czysta.

„Cała przegroda powinna być ukropem kilkokrotnie wymyta.

„Należy całą także wychędożyć staynią, a ze ścian trzeba zetrzeć tynkowanie. Przynaymniéy trzeba ściany wybielić na nowo. Potém przez dwa tygodnie wypada koniecznie wolném powietrzem przeczyścić staynię. Kto może wykadzeniem mineralném, do czego Fizycy cyrkułowi sposoby podadzą, poradzić sobie raz lub dwa razy, to użyie ieszcze iednéy ostrożności arcypożytecznéy. Szory i wszelki rzemień, co był na koniach chorych, trzeba wypłukać dobrze wodą z mydłem i namoczyć potém w czystéy wodzie przez godzin 12. lub 24. niż ich się włoży na zdrowe konie. Kiedy szory takowe wyschną, to można ie tranem nasmarować. Dery i koce powinny być wyprane.

„Kto uzdy i sprzączki u szorów, które były na koniach nosatych albo Tylczakiem zarażonych, pobielić każe, dobrze uczyni; bo zapewni sobie przeto bezpieczeństwo od zarazy zupełne. Wszystkie rzeczy takowe powinny przez dwa tygodnie wisieć ieszcze na wolném powietrzu.

„Zaniedbanie albo niepoważanie przepisów ninieyszych wystawia gospodarza na naywiększe niebezpieczeństwo, bo zaraza odnawia się i wybucha powtórnie, a przeto niszczy powoli całe gospodarstwo.“

Rozmaitości.

„A do roboty!“ rzekła Bartkowa, biiąc swego Ianka, który się z wędką zabierał na ryby, „znów takim wisielcem chcesz być iak Iózef, za którego kunsztyki Sądowi wciąż teraz płacić muszę? Prawdę nauczyciel mówił: że drzewo giąć trzeba, póki się da, ale człowiek temu nie wierzył, lecz owszem, gdy go ukarał, na skargę do księdza na niego chodził. Nie póydę już na niego skarzyć, choćby się i ze skóry odarł; przekonałam się, że na to zasługuiecie.“— Nie słuchał Ianek do końca perory matki, lecz za drugimi w pole bydło popędził, a Bartkowa do Urbanki przez płot tak daléy mówiła: „Co się téż to człowiek z dziećmi nagniewać musi, nim co posłużą; ile starania podiąć, nocy nakarwięczyć, nim się na nogi dostaną; a iakież ztąd wynagrodzenie potém? iakaż podpora w starości?“ „Oy o téy,“ rzekła Urbanka, niewarto i wspomnieć; co to wyrzekania, ile to przeklęstw, iak człowiek po tę garsztkę wymiaru idzie! Są niektóre dzieci, co w starości o rodzicach pamiętaią, nasze się przecież wyrodły. Dzieci, (mawiała starka Stachowa, Boże świeć nad duszą iéy!) przyrównać można do orzecha; ileż go to razy człowiek w gębie naobraca, ile śliny nałyka, nim zgryzie, a często w nagrodę mozołu zeschłe iądrko albo robaka zyskuie!

Florkoski.

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)